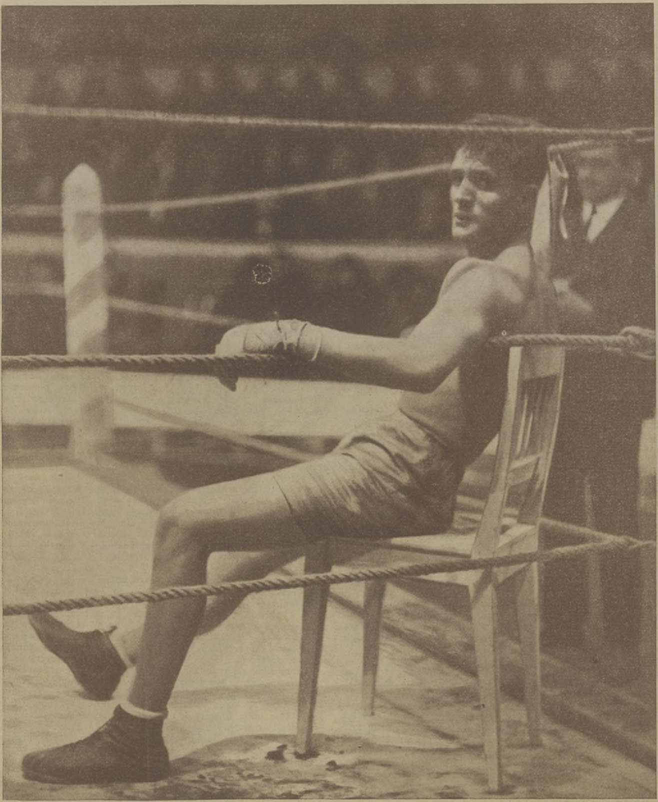
Egzemplarz w prenumeracie. CENA 50 GR.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY
POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Nr. 49 (238) ŚRODA, DNIA 9 GRUDNIA 1925 ROK V.



Denisch (Górny Śląsk), mistrz Polski w wadze średniej, po zwycięstwie nad Kwiatkowskim (Łódź).

Fot. Jan Ryś.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK OKRĘGOWY PIŁKI NOŻNEJ.

Sekretarjat: Edmund Szyc, Poznań, ul. Szamarzewskiego 24.

Komunikat Zarządu Nr. 44 z dnia 4 grudnia 1925 r.

1. W sprawie kwestjonowanego przez K. S. Warta przyznania T. S. Unja dyplomu za mistrzostwo r. 1920 postanowiono sprawy zasadniczo nie rozstrzygać, by nie stwarzać precedensu, aby zarząd późniejszy obalał uchwały zarządów poprzednich. Uchwalono natomiast podać K. S. Warta do wiadomości stan sprawy, o ile go na podstawie istniejących podkładek stwierdzić można.

2. K. S. Union (Leszno) rozwiązał się.

3. K. S. Pogoń (Skalmierzyce) komunikuje nowy adres: Józef Ostrzechowski, Skalmierzyce-Nowe, ul. Kościuszki 34, powiat Ostrów.

4. Zastanawia się sprawę dochodzenia pretensji K. S. Błyskawica (Śrem) do K. S. Union (Leszno), ze względu na rozwiązanie się K. S. Union.

5. Na prośbę K. S. Pogoń (Poznań) zniża się temuż karę 100 zł. nałożoną komunikatem Nr. 39 z dnia 30 października 1925 (Przegląd Sportowy Nr. 44) na 40 zł.

6. Kluby, zdyskwalifikowane na skutek nieuregulowania zaległości wobec Pozn. ZOPN. wzywa się ponownie do zapłacenia tychże pod groźbą wykluczenia z Pozn. ZOPN.

7. Delegatami na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN. (19—20 grudnia 1925) wyznacza się pp. Szyca i Bresińskiego, zastępcą p. Zuberka.

8. Przypomina się klubom, że z dniem 31 grudnia r. b. upływa termin złożenia w PZPN. „dowodów tożsamości" (legitymacji) graczy.

9. Przypomina się klubom o przysłaniu w terminie kwestjonarjuszy PZPN. na rok 1925.

WYDZIAŁ GIER I DYSCYPLINY P. Z. O. P. N.

Adres: L. Domeracki, Poznań, ul. Głogowska 111.

Komunikat Nr. 39 z dnia 1 grudnia 1925 r.

1. Zezwala się Oddz. Piłki Nożnej Tow. Gimn. Sokół (Poznań-Wilda) na rozegranie meczu z drużyną Sokoła w Kostrzynie w dniu 6 grudnia 1925 r.

2. Pismo K. S. Polonja (Leszno) z dnia 11 listopada 1925 r. L. dz. 399/25 załatwiono odmownie, gdyż pretensje K. S. Polonja nie są uzasadnione.

3. Uznaje się nowe boisko K. S. Wiktorja (Jarocin) za nadające się do rozgrywek o mistrzostwo.

4. Mistrzostwo kl. B w grupie I zdobył K. S. Stella (Gniezno), zaś w grupie II — K. S. Wiktorja (Jarocin).

5. Wyznacza się finał o mistrzostwo kl. B. za rok 1925: K. S. Wiktorja (Jarocin) — K. S. Stella (Gniezno) na dzień 20 grudnia r. b. o godz. 13,30 w Jarocinie, oraz 27 grudnia r. b. K. S. Stella — K. S. Wiktorja o godz. 13,30 w Gnieźnie.

6. Mistrzostwo kl. C. za rok 1925 zdobył K. S. Korona (Poznań).

7. Zwalnia się na własne życzenie członka Wydziału Edwarda Musiała z dniem 1 grudnia 1925 r.

8. Kooptuje się na członka Wydziału Romana Dobnkiego z K. S. Sparta.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Zjazd delegatów okręgowych Związków Publicystów Sportowych z całej Polski odbędzie się w Warszawie w nadchodzącą niedzielę dn. 13 b. m. w lokalu ZPZS. Reprezentowane na nim będą następujące miasta: Poznań, Kraków, Lwów, Katowice, Wilno i Warszawa. Porządek dzienny zjazdu obejmuje między innemi następujące punkty: zatwierdzenie statutu Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, omówienie programu działalności i... wybór 13 członków zarządu. Inicjatorowie zjazdu przewidują najwidoczniej ogromnie szerokie prace przyszłego związku, skoro kierować ma niemi aż 13 ludzi, podczas gdy np. PZPN. posiada tylko 10 członków zarządu. Czy nie starczyłoby 3 lub 5 nowych dygnitarzy prasy sportowej?...

Na odbytem w Katowicach dn. 6 b. m. zjeździe towarzystw atletycznych z całego kraju powołano do życia Polski Związek Atletyczny i wybrano jego pierwszy zarząd w składzie następującym: prezes: dr. Orlowicz (Warszawa), wiceprezesi: M. Kucznik (Katowice) i O. Dressler (Łódź), sekretarz: B. Działach (G. Śląsk), pp. Switek (Inowrocław), Rokocki (Bydgoszcz), Kanenberg (Pabjanice), oraz 3 inni działacze ze Śląska. Dwa mandaty zarezerwowano dla przedstawicieli Krakowa i Warszawy. Na czele Komisji Sportowej stanął p. T. Figiel — kapitan związku (Klub Kolejowy, Katowice), jako jego zastępca — p. Pilarski. Pozatem każdy związek ma do Komisji Sportowej wydelegować jednego przedstawiciela. Komisji Sportowej polecono: a) opracować regulaminy, oparte na regulaminach odnośnych federacji międzynarodowych, b) ustalić listę sędziów, upoważnionych do kierownictwa zawodami po uprzedniem poddaniu ich egzaminom, c) ustalić listę rekordów polskich w podnoszeniu ciężarów oraz wprowadzić obowiązkowe karty zgłoszeń.

Wydział sportów kobiecych przy P. Z. L. A., utworzony przed paroma miesiącami, podał się do dymisji. Na miejsce ustępujących pań: Muszałówny, Domosławskiej i Tryburskiej zarząd związku powołał komisję pod przewodnictwem p. Weyraucha. Już tam szczęśliwej ręki w swych poczynaniach obecny P. Z. L. A. nie posiada.

Słonecki Józef, długoletni gracz Pogoni lwowskiej, wyjechał ze Lwowa tuż przed przyjazdem komisji PZPN. O ile nam wiadomo, Słonecki wyjechał wślad za Görlitzem do Tryjestu, aczkolwiek PZPN. odmówił wydania mu paszportu sportowego.

Związek okręgowy hockeya na lodzie powstał we Lwowie. W skład jego wchodzą delegaci Pogoni, Czarnych, Hasmonei, Lechji, A. Z. S. i Droru. Wszystkie imprezy urządzane będą na wspólny rachunek, ostateczne obliczenie i rozdział ewentualnych zysków między kluby zostanie uskuteczniony na wiosnę.

Polskie Tow. Atletyczne zdołało po wielu staraniach uzyskać tymczasowy lokal na ćwiczenia. Stało się to dzięki uprzejmości dyrekcji fabryki Lilpop. Rau i Loewenstein. Działalność na nowej placówce rozpoczęła się dnia 25 b. m. w środowisku rzemieślniczo-robotniczem, które jak wiadomo wykazuje specjalne zainteresowanie się sportami atletycznemi. W dniu otwarcia odbył się inauguracyjny wieczór z pokazami i objaśnieniami o celowości i potrzebie ćwiczeń cielesnych dla młodzieży pracującej fizycznie.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych. Międzynarodowy Komitet Olimpijski zawiadomił P. K. Ol., że jego Komitet Wykonawczy przeniósł się znowu z Brukseli do Lozanny, a jego adres brzmi: Comité Olimpique International, Lausanne (Suisse) willa Mon Repos. W najbliższym czasie przystąpi Komitet do wydawania specjalnego biuletynu, w którym będą pomieszczane wszelkie regulaminy, przepisy i komunikaty, dotyczące przyszłej Olimpjady. Zarząd Z. Z. polecił wszystkim polskim związkom sportowym, zainteresowanym Olimpjadą, prenumeratę wymienionego biuletynu, uważa też za pożądane, aby prenumerowały go wszystkie większe kluby sportowe w Polsce.

Zarząd Z. Z. polecił Komitetowi Wykonawczemu załatwienie sprawy wprowadzenia obowiązkowych kart zdrowia dla zawodników. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu Wykonawczego po wysłuchaniu referatu płk. dr. Roupperta, ze względu na to, że sprawa ta zarówno teoretycznie, jak i w praktycznem wykonaniu nasuwa pewne wątpliwości i wymaga omówienia przez lekarzy specjalistów, postanowiono wybrać dla przygotowania wniosków specjalną komisję, złożoną z lekarzy wchodzących w skład Komitetu Wykonawczego Z. Z. W skład komisji weszli: dr. Rouppert, jako przewodniczący, oraz dr. Osmólski i dr. Kapuściński, jako członkowie.

W dyskusji nad tą sprawą uznano za niezbędne powołanie do życia katedr wychowania fizycznego przy wydziałach lekarskich uniwersytetów, aby przyszłych lekarzy zaznajomić ze sprawami wychowania fizycznego. Katedry te są tembardziej potrzebne, że starsza generacja lekarzy zajmuje w stosunku do sportu i wychowania fizycznego stanowisko negatywne. Dla należytego postawienia sprawy opieki lekarskiej uznano za wskazane, aby w przyszłości każdy klub sportowy miał swego lekarza.

Ponieważ na najbliższym kongresie Międzynarodowej Federacji Narciarskiej, który ma się odbyć w Helsingforsie w lutym 1926 r. postawiono na porządku dziennym sprawę przyjęcia do federacji szwedzkiego związku narciarskiego z Finlandji (istniejącego tam obok fińskiego), oraz drugiego związku narciarskiego z Austrji, — po wysłuchaniu opinji prezesa Polskiego Związku Narciarskiego płk. Bobkowskiego, uznał Komitet Wykonawczy Z. Z. za niepożądane, aby federacje międzynarodowe rozbijały jednolitość kierownictwa pewnej gałęzi sportu w danym państwie przez przyjmowanie kilku związków z jednego państwa. Postanowiono wobec tego zwrócić się do P. Z. Narciarskiego z propozycją aby jego delegaci ze względów zasadniczych głosowali w Helsingforsie przeciwko przyjęciu powyższych związków do federacji.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, ZGODA 12. TELEFON 122-14.



Trening narciarski oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza na kresach wschodnich. *Fot. Jan Ryś.*

9 grudnia 1925 r.

Dzień 6 grudnia r. b. winien być momentem przełomowym dla dalszego rozwoju sportu atletycznego w Polsce. Po długich i uciążliwych zabiegach, prowadzonych od 2 lat przez pionjerów atletyki, — w dniu tym doszedł do skutku w Katowicach zjazd przedstawicieli towarzystw uprawiających tę gałąź sportu w całym kraju i powołany został do życia Polski Związek Atletyczny.

Fakt to zbyt ważny dla całokształtu naszego życia sportowego, abyśmy mogli poprzestać na odnotowaniu go w kronikach bez omówienia okoliczności, a raczej zgrzytów, towarzyszących tym legalnym narodzinom naczelnej instytucji polskiej atletyki.

Ze smutkiem stwierdzić trzeba, że inicjatorem tych zgrzytów było Polskie Tow. Atletyczne z Warszawy, — t. j. organizacja, której Z. P. Z. S. powierzył czasową opieką nad rozwojem naszego zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów. Nie będziemy tu raz jeszcze powtarzać faktów przytoczonych w specjalnym artykule, jaki się ukazał w poprzednim numerze naszego pisma. Chcemy jedynie podkreślić wyraźnie to, co uważamy w postępowaniu P. T. A. za wysoce szkodliwe, nie dla samej sprawy stworzenia związku, lecz dla kształtowania się stosunków organizacyjnych w naszym młodym sporcie.

Mówiąc otwarcie, rzecz poszła o siedzibę P. Z. A., którą zgóry planowo w Katowicach, jako w najżywotniejszym ośrodku sportów atletycznych. Projekty takie mogły się oczywiście P. T. A. nie podobać, lecz skoro popierała je ogromna większość, należało się temu z godnością podporządkować. Inaczej wszelkie głosowania na zjazdach nie miałyby racji bytu.

Lecz główne „nieporozumienie", a właściwie niezrozumienie przez P. T. A., co należało i wypadało uczynić, tkwi w tem, że towarzystwo to, utraciwszy automatycznie swój mandat opiekuńczy nad atletyką polską z chwilą powołania do życia P. Z. A., — w żaden sposób nie chciało się pogodzić ze swą nową rolą klubu, równego w prawach z innemi. — Stąd znane już protesty, zakazy, napomnienia i t. d. mogące jedynie wywołać głęboki rozdźwięk między Górnym Śląskiem i stolicą.

Czyż bowiem jakiekolwiek zastrzeżenia i paragrafy statutu jednego z towarzystw pewnej gałęzi sportu mogą udaremnić zjazd wszystkich innych klubów, w celu zgodnego zorganizowania nieistniejącej dotąd faktycznie władzy naczelnej? Wszak zresztą w danym wypadku delegaci P. T. A. brali również udział w pracach komisji mieszanej, a akcja cała odbywała się pod egidą Z. P. Z. S.! Dopiero gdy zorjentowali się oni, że mają przeciwko sobie, mniejsza o to słusznie czy niesłusznie, ogromną większość innych klubów, nastąpiło nagłe wycofanie się P. T. A i unieważnianie „papierowe" poczynań komisji.

Jeżeli mimo to wszystko zjazd walny w Katowicach do skutku doszedł, stworzył Polski Związek Atletyczny, a na jego dożywotniego członka honorowego powołał jednomyślnie p. Wł. Pytlasińskiego, — świadczy to najlepiej, po czyjej stronie było zrozumienie powagi chwili, poczucie obowiązku i... takt!

Związek Polskich Związków Sportowych natomiast nie może, zdaniem naszym, przejść do porządku dziennego nad stanowiskiem zajętym przez P. T. A. w omawianej sprawie i winien zarządowi „rezolutnego" towarzystwa udzielić właściwego napomnienia.

Lwów po minionym sezonie sportowym.

Lwów, stara kolebka sportu polskiego, niewielkim może się w tym roku poszczycić dorobkiem sportowym. Probował Lwów wszystkiego — we wszystkich jednak gałęziach został zdystansowany — prócz jedynej piłki nożnej! Uzyskane przez Pogoń po raz trzeci z rzędu mistrzostwo Polski sławia piłkarski Lwów na czele footbalu polskiego! Wogóle piłka nożna we Lwowie jest bardzo wysoko postanowioną. Pogoń, Czarni i Hasmonea, to drużyny, które są groźnymi przeciwnikami dla wszystkich najlepszych drużyn w Polsce. Ma jednak lwowska piłka nożna i swe wady. Pomijając już to, że zakwitła na niezdrowem podłożu, gdyż teraz dopiero wyszło na jaw, jacy to amatorzy występują we Lwowie, sport ten rozwielmożnił się tam do niebywałych wprost rozmiarów, przygniatając swym ciężarem wszystkie inne. Widz lwowski uważa za jedyne zawody sportowe — match footbalowy, na którym może się do syta wykrzyczeć i zaspokoić swą żądzę wrażeń widokiem fauli i strzelanych bramek... Kto bierze w tych zawodach udział, jakie są kwalifikacje moralne zawodników — wszystko furda!

Sezon piłkarski miał dwa wybitnie różne okresy: wiosenny, naszpikowany imprezami zagranicznemi, i jesienny, puharowy, który cieszył się olbrzymiem powodzeniem, tak że kluby dochodami z zawodów miejscowych łatały olbrzymie niedobory z imprez zagranicznych. Jest to doskonałe memento na rok przyszły.

Hakoah, Amatorzy, Simmering, Vienna, W. A. C., M. T. K., Vasas, Kispesti, Sparta, D. F. C., Victoria i wiele innych drużyn, reprezentujących najwyższą klasę środkowej Europy, przesunęło się przed oczyma lwowskiego widza. Niektóre pokazały grę bardzo piękną i stylową, kazały sobie jednak za swój popis zapłacić takie sumy dolarów, że kierownicy klubowi przyznają się obecnie do wielkich deficytów, powodujących niemałe przesilenie klubowe. Gdybyśmy za wypłacone przez nas drużynom zagranicznym tysiące dolarów zbudowali w Polsce boiska sportowe wraz z urządzeniami, dorównywalibyśmy Szwecji, której sport jest wszechpotężny, piłka zaś nożna wprost doskonała, mimo że zawodowe drużyny kontynentalne zjeżdżają tam bardzo rzadko.

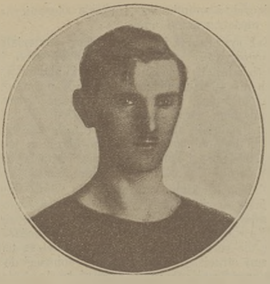
Puhar lwowski, jak było do przewidzenia, zakończył się zwycięstwem Pogoni! Czarni zajęli tradycyjne drugie miejsce, Hasmonea trzecie, Polonja czwarte, Lechja piąte, Sparta zaś pozostała na końcu — bez punktu.

Osobna wzmianka należy się piłkarskim władzom lwowskim, które w tym roku spotkają się na walnem zgromadzeniu z odpowiednią krytyką swych rządów, w czasie których rozwielmożniła się w związku prywata, a w niektórych klubach profesjonalizm!

Ucisku serca doznaje każdy stary lwowski sportowiec, gdy pomyśli o lekkiej atletyce. Lwów, kolebka polskiej lekkiej atletyki, — Lwów, posiadacz wszystkich polskich rekordów do r. 1914, Lwów, na którego bieżni rozgrywało się mistrzostwo lekkoatletyczne Austrji, ten Lwów, owładnięty zupełnie szałem piłkarstwa, zeszedł do rzędu kopciuszka lekkkoatletycznego i dał się nawet zdystansować Krakowowi, który nigdy nie miał lekkoatletycznych aspiracji. Kilka zwycięstw Sawaryna w biegach ulicznych, znikoma ilość drugich i trzecich miejsc w mistrzostwach Polski, tydzień żyjący rekord Kawy w biegu na 1000 m., i kilka tygodni cieszący się swym wynikiem 3,54 m. w skoku o tyczce Rzepka, oto wszystko, co Lwów w tym roku pod względem wyników osiągnął!

Roztropny jednak prezes lwowskiego związku lekkoatletycznego, dr. Fuchs-Dybowski, widząc, że trzeba szukać nowej drogi do zjednania mas dla lekkiej atletyki, przeforsował zasadę, że zawody mają mieć przeważnie charakter drużynowy, by w ten sposób nie zniechęcać gorszych jednostek przy jednostkowych wyczynach lepszych zawodników, oraz by jak najwięcej młodzieży wciągnąć do lekkiej atletyki.

I w r. 1925 zaczęła się praca na nowo. Wszystkie przedwojenne gwiazdy odeszły lub dawno zgasły — została zaś masa młodzieży, którą należało w jakiś sposób zorganizować i zorganizowanych pozostawić klubom do dalszego ćwiczenia, gdyż kluby, zajęte meczami i kasami, zaniedbały zupełnie lekką atletykę. Związek okręgowy lekkoatletyczny rozpisał ankietę sportową, na podstawie której każdy młody człowiek, osiągnąwszy w określonym czasie i wieku życia zakreślone wyczyny fizyczno-sportowe, t. zw. „minima", ma prawo do uzyskania odznaki sportowca. Wyniki z biegiem czasu muszą być przez poszczególne jednostki poprawiane, zaczem następuje posunięcie do wyższej odznaki, sięgającej aż do złotego medalu! Akcja cała jest dopiero w zarodku, a o ile się uda, będzie tym fundamentem, na którym wyrośnie nowa lwowska lekka atletyka. Organizatorzy tej akcji wyszli ze słusznego punktu widzenia, że nie z każdego biegacza czy skoczka można uczynić rekordsmena, lecz z dużej grupy lekkoatletów wypłynie zawsze jakaś gwiazda. Licząc się z tem, że akcja ta może się nie udać, lwowski związek lekkoatletyczny urządził ponadto zawody o wędrowną nagrodę „Słowa Polskiego", przyczem koniecznym warunkiem do brania udziału w tych zawodach było zgłoszenie przez poszczególne kluby 40 zawodników, z których każdy musiał wykonać jeden bieg, jeden rzut i jeden skok. Do zawodów tych, które trwały przez szereg dni, zgłosiły się następujące kluby: Pogoń, Czarni, A. Z. S. i Korpus Kadetów. Po zaciętej walce pierwsze miejsce zdobyli Czarni, osiągnąwszy 306 punktów, drugie Korpus Kadetów — 302 pkt., trzecie Pogoń, czwarte zaś i ostatnie A. Z. S. Ponadto w zorganizonym trójboju



Wacław Kuchar, filar lwowskiej Pogoni, najpopularniejszy polski sportowiec.

sztafetowym zdobyli Czarni pierwszą nagrodę, osiągając dwa pierwsze i jedno drugie miejsce.

O ile tylko finanse klubów się poprawią, noszą się te z niezłomnym zamiarem zaangażowania finlandzkiego trenera, któryby ćwiczył wszystkich lwowskich lekkoatletów.

Kolarstwo jest u nas w powijakach, gdyż nie mając odpowiedniego toru ograniczyć się musi jedynie do turystyki i biegów szosowych. Wielką przyszłość ma przed sobą Ignatowicz z L. T. K. M., doskonali są Blicharski i Kostrzębski z A. Z. S. Realizacja budowy toru kolarskiego we Lwowie jest bardzo daleka. Coprawda w parku sportowym Czarnych dookoła bieżni, okalającej główne boisko, jest pozostawiony 8-metrowy pas ziemi pod tor kolarski — wykonanie tegoż jednak wymaga, jak na dzisiejsze stosunki, sum wprost zawrotnych. Zorganizowane odrębnie kluby, motocyklowy, i automotocyklowy, dają bardzo nikłe oznaki życia.

W tym roku wprowadzono piłkę ręczną, która odrazu zyskała wielu zwolenników — jednak urządzony turniej o nagrodę „Gazety Porannej" nie został ukończony z powodu zimnej pory. W turnieju tym wzięły udział: Pogoń, Lechja, Hasmonea i Dror, przyczem Lechja ma największe szanse zwycięstwa.

Lwowski sport tennisowy nie wydał w tym roku żadnych gwiazd, a grający na kredyt swych dawnych wyczynów bracia Stahlowie i Władysław Kuchar zostali lekko pokonani w zamiejscowych zawodach. Sport ten rozszerza się w błyskawiczny sposób, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, której nauczyciele i rodzice odradzają, a nawet zakazują uprawianie gry w piłkę nożną. W każdej części miasta zbudowano nowe place tennisowe, przez całe lato stale zajęte przez zwolenników tenisu.

W pływaniu nie jest Lwów najgorszy, osiągając w tegorocznych mistrzostwach wcale niezłe wyniki. Brak wody płynącej we Lwowie nie przeszkadza młodzieży lwowskiej oddawać się z zamiłowaniem sportowi pływackiemu na jedynym we Lwowie możliwym do użytku stawie, na którym prócz pływania ćwiczono i skoki, a nawet piłkę wodną, w której mistrzem lwowskim jest drużyna A. Z. S-u.

Pracuje Lwów wiele we wszystkich gałęziach sportu, zawodnicy jego nie osiągają jednak takich wyników, by mogli zająć naczelne miejsca w Polsce.

Dr. Władysław Mirzyński.

Przesilenie ekonomiczne a sport.

Bodaj nigdy jeszcze dotychczas, odkąd sport nasz pracuje w samodzielnym organizmie państwowym, nie dały mu się odczuć tak dotkliwie wstrząśnienia gospodarcze, stojące w związku z ogólnem przesileniem, jak obecnie. Nie ma bowiem dziś ani jednego klubu, któryby nie odczuwał trudności finansowych, nie ma związku państwowego z ożywioną działalnością, którego położenie w większości wypadków nie byłoby groźnem, nie ma też prawie instytucji, nie będącej w położeniu nieraz katastrofalnem.

Nie czas, rzec jasna, „żałować róż, gdy płoną lasy" i nie sposób stawiać przed oczy społeczeństwa obrazu zagrożonego położenia sportu w chwili, gdy społeczeństwo to myśleć musi o ratowaniu najkonieczniejszych i najprymitywniejszych podstaw bytu. Ale sam sport, jako taki, winien zdać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej się znajduje i poszukać dróg ocalenia swego stanu posiadania, dróg połączonych z jaknajszerszemi stratami.

Rozmiary naszej pracy sportowej w dużym stopniu przypominały ubranie skrojone na znacznie większego człowieka i dla jego siły oraz potrzeb za kosztowne. Dotyczy to w głównej mierze naszych prac organizacyjnych, które wybudowały szkielet rozległy, przyczem pokrycie tego szkieletu mięśniami odbywało się bardzo powoli, a w wielu wypadkach mięśnie nie wyrosły prawie wcale i „suche kości" sterczą nadal. Utrzymanie jednak tej machiny organizacyjnej, zwłaszcza w anemicznych jej częściach, niezwykle jest kosztowne i trudne. Mówiąc realnie, mamy zaledwie kilka związków państwowych z zupełnie usprawiedliwioną racją bytu, kilka innych, na które możemy sobie od biedy pozwolić, i kilka takich, których potrzeba waha się pomiędzy teorją a dobremi chęciami organizatorów. Jeżeli problem naszych władz związkowych rozpatrzymy ze stanowiska klubów, a więc niejako od dołu, dojść możemy do wielu ciekawych odkryć. Jest bowiem faktem, że u nas klub „wielostronny" jest bardzo częstem zjawiskiem, a nawet organizacje, w tytule już noszące określoną gałąź sportu, poświęcają się pracy także i na innych polach. Klub, wzięty przez nas pod uwagę, ma więc conajmniej sekcje: piłki nożnej, lekkoatletyczną, pływacką, tennisową i t. d., nie mówiąc o tem, że klubów, liczących *po dziesięć nawet* i to dobrze czynnych sekcji, nie brak (i to w dużej ilości) w wybujałem naszem pod względem organizacyjnym życiu sportowym. Wszystkie te sekcje muszą, a względnie powinny, być członkami związków państwowych i w konsekwencji muszą, względnie powinny, opłacać przepisane do związków składki. Przy tych składakch właśnie z jednej strony związek państwowy przekonany jest o wielkiej ze swej strony humanitarności i żąda od każdego członka danej sekcji nieledwie groszy, z drugiej strony macierzysty klub, opłacając za cztery, pięć, a nieraz i dziesięć swych sekcji (z kilkudziesięciu lub kilkuset członkami) składki do związków, staje przed koniecznością wydatku 1000 i więcej złotych rocznie. Skutki tej rozbieżności są oczywiście opłakane; związki, w przekonaniu, że idzie o grosze, starają się egzekwować należytość wszelkiemi sposobami, do pozbawienia prawa startu włącznie, kluby zaś, których skarbnicy rachować muszą wszystko, bardzo często nie są w stanie zapłacić tych „groszy", bo poprostu nie mają...

Ani na chwilę nie jest naszym zadaniem podawania w wątpliwość wartości organizacji, zwłaszcza u nas, gdzie ma ona doniosłe znaczenie wychowawcze. Jednak przecież ośmielamy się wyrazić zdanie, że nietyle może

redukcja, ile połączenie ze sobą kilku pokrewnych gałęzi sportu w jeden związek w dużym stopniu ułatwiłoby położenie. Naprzykład towarzystwo, mające wioślarzy, pływaków, żeglarzy, kajakowców mogłoby płacić do jednego związku, do drugiego zaś naprzykład: narciarze, saneczkarze, bobsleighowcy, łyżwiarze, hockeiści na lodzie i t. d. Słowo „naprzykład" podkreślam, ponieważ wobec rozbujałych ambicji nie sposób wysuwać tak „obraźliwego" hasła, jak redukcja lub fuzjonowanie. Zapominać przy tem nie można, że wiele gałęzi sportów pokrewnych ze sobą jest uprawiane przez tego samego sportowca j. np., wioślarza, będącego zarazem pływakiem, żeglarzem, kajakowcem i t. d., tak że za „organizacyjne usługi" tego samego człowieka płacić on musi tyle razy, ile gałęzi sportu podoba mu się uprawiać. Teoretycznie jest to może słuszne, praktycznie jednak, zwłaszcza w obecnych warunkach finansowych, coraz trudniejsze i coraz mniej realne.

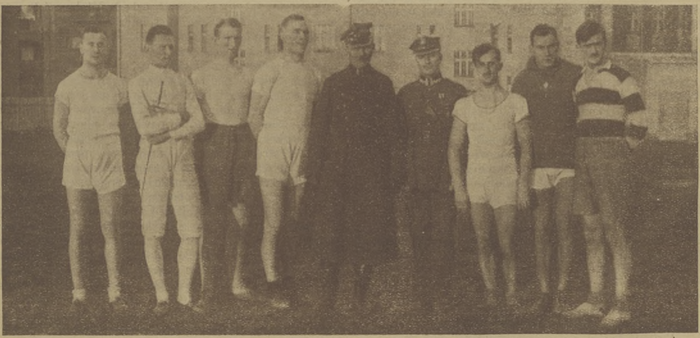
Jeżeli dotknęliśmy najprzód sprawy nadmiernie wybujałego pędu organizacyjnego, bez możności posiadania przez niego w pełni realnych warunków, to stwierdzić wypada, że sprawa ta w obecnem przesileniu ekonomicznem sportu nie jest jedyną, ani też pierwszorzędną bolączką. Olbrzymią część winy ponoszą same kluby. W łączności bowiem z rozmachem i zamiarami życia na szeroką stopę ujawniły się sobkowskie zamiary większości naszych towarzystw. Mówiąc językiem przykładów, powiemy, że jeżeli jakiś klub postanowił wybudować boisko, to drugi postanowił to samo, trzeci zaś pomyślał o stadjonie. Jeżeli jeden sprowadzi dziś trenera, drugi i trzeci zrobi to samo, choćby nie trzech, ale jeden trener miał dość czasu do... próżnowania, nawet gdyby pracował z zawodnikami wszystkich klubów w danem mieście. Nie wspominamy zupełnie o istnej orgji, która rozpętała się przy licytacji zagranicznych drużyn piłkarskich, z prawem o ile możności wyłącznego ich goszczenia. Licytacja ta kosztowała naszą piłkę bardzo wiele, a w rezultacie zrujnowała finanse bardzo wielu nieopatrznych klubów, których nietylko weksle poszły do protestu, ale szanowne dotąd nazwy pokutują w upominających komunikatach i prasie zagranicznej z powodu niedotrzymania umów.

Tak rywalizacja klubów w pracy materjalnej, jak przelicytowywanie spotkań międzynarodowych, jak wreszcie wiele innych objawów gospodarki klubów wyżej opisanych nie są nadmiernie szkodliwe w normalnym toku życia sportowego. Natomiast równolegle z przesileniem ekonomicznem, coraz ciężej dotykającem cały kraj, objawy te utrudniają nadmiernie byt towarzystw, tembardziej, że ludność coraz silniej pochłaniana jest troską o byt codzienny i coraz mniej ma pieniędzy na sport, choćby go nawet w bardzo wysokim stopniu polubiła.

Dlatego też kluby zastanowić się winny dobrze nad tem, jakie drogi wybiorą w najbliższej już przyszłości. Być może, że pod naciskiem konieczności będzie można mówić o wielu rzeczach, dotychczas nie wchodzących pod uwagę, na serjo. Jeżeli dotychczas zdobytego terenu nie zechcemy stracić, jeśli nie zechcemy dopuścić do upadku wielu organizacji, to przezwyciężyć trzeba będzie przesąd wyłącznej pracy w ramach egoistycznych i poszukać porozumienia i współpracy. Nie jest to, rzecz jasna, zadanie łatwe nawet w widoku konieczności. Wierzymy jednak, że sport nasz, który wiele razy dowiódł rozumu stanu, potrafi i teraz znaleźć właściwe wyjście z trudnej sytuacji.

W powyższych uwagach dotknęliśmy tylko ogólnikowo dwuch spraw, stojących w związku z materjalnem położeniem naszego sportu. Sprawy te, to nadmierny przerost organizacyjny i wadliwa w stosunku do bieżącego dnia gospodarka klubów. Poza niemi jest cały szereg nie mniej poważnych kwestji, domagających się przystosowania do chwili. Spotkania międzynarodowe nie piłkarskie, sprowadzenie nauczycieli, dążność do dalszego postępu są obok innych dla naszego sportu nadal naczelnymi postulatami na któremkolwiek polu tych postulatów, a z drugiej strony nie wolno nam liczyć, byśmy w okresie przesilenia i sanacji mogli otrzymać jakąkolwiek pomoc prócz tej, którą sami stworzymy z własnych środków.

S. F.



Wybitni sportowcy polscy, przebywający obecnie na kursie w Centr. Szkole Wojsk. Gimn. i Sportów w Poznaniu.

„SPRAWA".

Zbieg okoliczności spowodował w niedzielę szereg niespodziewanych qui pro quo, odnośnie do mojej skromnej osoby, która ma zaszczyt być członkiem zarządu P. Z. P. N. W niedzielę 29 listopada byłem we Lwowie. Naturalnie nie w sprawach piłkarskich, ot zupełnie zwyczajnie i spokojnie z wizytą. Mam jednak we Lwowie wielu znajomych. Wsiadam do tramwaju — i pierwsze pytanie: „Ty w tej sprawie?". „Mam różne sprawy, więc pytam się w jakiej?" — „Naturalnie Komisja!..." I tak dalej i dalej przez cały dzień. Każdy, kto mię spotkał, pytał o "sprawę".

Jest to rzecza najzupełniej obojętną, co mi się we Lwowie przytrafiło i jestem mocno przekonany, że to czytelników nie interesuje. Ale zdarzenie było tak symptomatyczne, że nie mogłem się powstrzymać od napisania tych kilku słów.

W niedzielę na ustach wszystkich interesujących się sportem we Lwowie była „sprawa". Tygodnik „Sport" wydał nadzwyczajne wydanie. Sensacja, reklama, panama! Takie same zainteresowanie panuje w kołach sportowych Krakowa: krążą pytania, wersje, najpotworniejsze plotki...... Zaprawdę nasz światek sportowy przypominał w tych dniach to, co się równocześnie działo na czarnej giełdzie, — gdzie dolar bił rekordy w „skoku w wyż".

Zapewne jest rzecza bardzo ciekawa i pouczającą dowiedzieć się kto ze znajomych maczał ręce w takiej niekoniecznie pięknej aferze, a kto z przeciwników z zielonej murawy lub z zielonego stolika będzie na dłużej lub krócej zdyskwalifikowany. Ale skąd takie straszne poruszenie? Widziałem nadzwyczajne dodatki dzienników, wydawane w Budapeszcie i Paryżu po wielkich wydarzeniach sportowych, ale w jednym wypadku chodziło o wygrany mecz międzypaństwowy, w drugim zaś — o zwycięstwo Borotry w Wimbledon. Natomiast u nas, gdzie stosunki wydawnicze są krytyczne, ukazuje się dodatek nadzwyczajny tygodnika w objętości połowy normalnego nakładu. — z racji pęknięcia jednego z „ropiejących wrzodów". Przykro mi bardzo: nie mam zwyczaju krytykować innych, ale odnoszę wrażenie, że koledzy ze „Sportu" nie przysłużyli się sportowi polskiemu.

A jak się sprawa przedstawia istotnie? Nie wiemy dzisiaj jeszcze nic. Komisja zrobiła co mogła najlepszego, zachowując najzupełniejsze milczenie o całej sprawie. Nikt nie wie nic pozytywnego. Ale nadmierna ciekawość zdradza tak smutne podłoże niektórych naszych sfer sportowych, że budzi bardzo przykre refleksje. Teraz wiemy, co potrafi poruszyć i zainteresować nasze kluby. I żeby choć głosy, które w związku z tą „sprawą" się odezwały, były głosami poważnego, godnego kolebki polskiego sportu protestu, w chwili gdy doniesienia zarzucają jej ukryty profesjonalizm, a P. Z. P. Z. musi sprawę z urzędu badać.

Przyznam się sam, że oczekiwałem, iż sportowcy lwowscy odezwą się, że potrafią oni na stawiane im zarzuty odpowiedzieć, choćby formalnie niesłusznym protestem, domagającym się do władz naczelnych poszanowania ich poczucia objektywności i zostawienia im tej „sprawy" do domowego uregulowania. Są przecież we Lwowie ludzie, którzy patrzą na te rzeczy jaknajbardziej ideowo, którzy są w pełni powołani do objektywnego załatwienia takiej sprawy. Niestety odezwali się właśnie inni. Jedynymi głosami, jakie dziś słyszymy, to okrzyki jednych klubów na drugie: „i wy także", „a w Krakowie co?" i t. d.

Mam wrażenie, że jeżeli nie cała opinja, bo ta składa się z różnych elementów, to przynajmniej prawdziwi sportowcy mają wprost prawo zapytać się ludzi, którzy w sporcie posiadają złotą kartę, jak się sport lwowski na tę sprawę zapatruje? Niech nam powiedzą Wacek Kuchar, inż. Christelbauer, Dr. Fuchs Dybowski, co o niej myślą?

O tem, że ukryty profesjonalizm jest uprawiany przez wiele klubów w Polsce, wiedzieliśmy wszyscy oddawna. O tem, że podobno kilku graczy mistrzoskiej drużyny Polski nie jest całkiem w porządku z amatorstwem — mówiono powszechnie. Czy sport polski na tem zyskiwał czy tracił — jest w tej chwili rzeczą obojętna. Bo przecież profesjonał, czy amator, byleby był czystym profesjonałem, lub czystym amatorem, jest równie dobrym sportowcem. Nie jest natomiast obojętna rzecza fakt, że robiono to po cichu i że się do tego przyznać nie chciano. Nie jest też rzeczą obojętna, że w taki sposób zareagowała na tę sprawę opinja publiczna. Za tego płacili obiady, tamtemu kupowano palto, trzeci wreszcie brał pieniadze — tout court. Ostatecznie bardzo mi przykro, ale te obiady ziedli, palta nosza, a pieniadze „puścili". Zdyskwalifikować ich i koniec! Ale robić z takiej afery sensacje sezonu, robić najwiekszy wypadek sportowy 1925 r., wydawać nadzwyczajne wydania, — nie panowie, to nie jest sport!

W drodze powrotnej myślałem w wagonie o tem, do czego dążymy, pracując dla sportu, lub jak to się nazywa, „robiac w sporcie". Myślałem o człowieku zdrowym, ideale naszej pracy, o człowieku dobrze i normalnie rozwiniętym, z niewykoślawionem poczuciem słuszności, umiejacym ocenić rzeczywista wartość przeciwnika, umiejacym być rycerskim, w tem znaczeniu, jak rycerskim jest ktoś, kto drugiemu za plecami nie szkodzi. Widziałem tych naszych nowych ludzi, jak ze słońca i światła, z powietrza czystego gór i lasów, ze wspaniałej walki z siłami przyrody czerpia potężne skarby sił życiowych, fizycznych i moralnych, które później przerabiaja na swój kapitał codziennego życia, bedacy najpoteżniejszym czynnikiem wartości narodu, podstawa jego stanowiska w świecie. Widziałem ich, jak bez zawiści i intryg, z walki drużyn piłkarskich, z ich zgrania i współpracy, czerpia wskazówki życiowe: jak z treningu biegacza ucza się wytrwałości i konsekwencji: jak wreszcie w żelaznej dyscyplinie pracujacej ósemki wioślarskiej widza przykład tego, czem jest praca wspólna. Myślałem o tem co na tem zyska naród. A obok nich zobaczyłem te kwintesencję „sprawy", naszego sportowca kawiarnianego, który nigdy nie stał na murawie, który zna tylko intrygę i gwizdanie na sedziego na meczu — widziałem tego wiecznego kibica, który dopiero w atmosferze „sprawy" poczuł się w swoim żywiole.

To zestawienie tak na mnie podziałało, że przestałem się zastanawiać nad „sprawa" i zacząłem czytać dalej historje ataku Mallory'ego na Everest.

D.

Artykułów nadesłanych bez specjalnego zamówienia i odrzuconych oraz odbitek zdjęć niezamieszczonych redakcja nie zwraca.

Bokserskie mistrzostwa Polski w Warszawie.

Mistrzami Polski: Głon, Menka, Iwański (Poznań), Wende (Warszawa), Denisch (G. Śląsk), Stibbe i Konarzewski I (Łódź).

Doroczne zawody o mistrzostwo Polski w boksie, które odbyły się w Warszawie w dniach 5 i 6 grudnia, dały nam poraz pierwszy pewien pogląd na stan naszego pięściarstwa. Były to właściwie pierwsze zawody, w których wzięły udział wszystkie nasze ośrodki boksu. W zawodach brali również poraz pierwszy udział górnoślązacy, którzy jednak nie stawili się w zapowiedzianym komplecie.

Ogólne wrażenie, jakie odnieśliśmy, to wielki postęp w tej dziedzinie pod względem techniki walki, jakkolwiek tu i owdzie trafiali się zawodnicy o dosyć prymitywnej technice. Wina to prawdopodobnie braku mistrzostw okręgowych, które podobnie jak w innych dziedzinach sportu winny poprzedzać mistrzostwa państwowe, dając temsamem możność wybrania jaknajlepszej pod każdym względem reprezentacji. Co do strony technicznej, to najlepiej zaprezentowali się zawodnicy Poznania, na których znać dobrą szkołę Ertmańskiego. Słyszeliśmy nawet, że K. S. Warta posiada obecnie przeszło 100 czynnych członków sekcji bokserskiej, z czego około 40 stoi na średnim poziomie technicznym. Niezawodnie w przyszłości przedstawiciele Poznania: Głon, Menka, Iwański, Arski, Czarnecki, będą stanowili najlepszą klasę zawodników Polski.

Z okręgu górnośląskiego na pierwszy plan wybił się mistrz wagi średniej, Denisch, oraz bracia Snopkowie, należący do extra klasy swego okręgu.

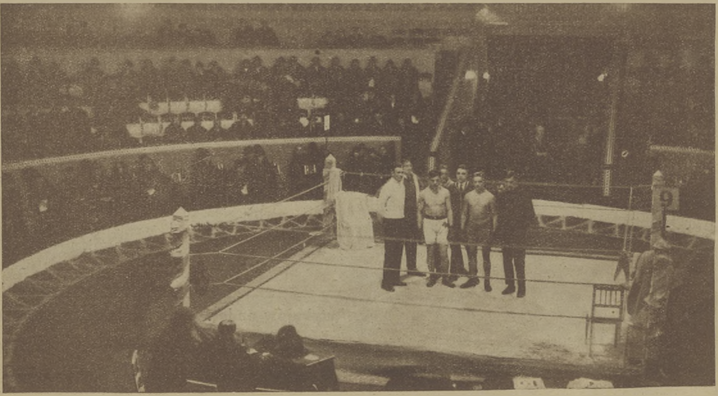
Łódź reprezentowali zupełnie dobrze Gerbich, Kwiatkowski i Stibbe. Mistrz wagi ciężkiej, Konarzewski I, nie znalazł w roku bieżącym przeciwnika, zatrzymując temsamem nadal tytuł mistrza swej kategorji.

Z sześciu reprezentantów stolicy najlepszemi byli Wende oraz Piątkowski, z których pierwszy zdobywa tytuł mistrza wagi lekkiej i pół-średniej, drugi stawia dzielnie czoło doskonałemu Denischowi.

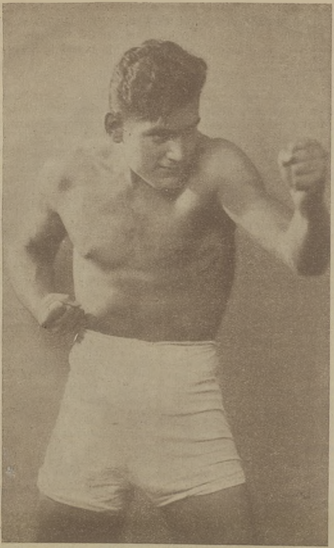
Zapowiadające się doskonale walkami pierwszego dnia zawody straciły dużo na swej sportowej wartości w dniu drugim z powodu protestu, jaki składa Poznań za dyskalifikację Arskiego, który, wyzwany przez Wendego (Warszawa) do walki o tytuł mistrza wagi pół-średniej, z powodu niedozwolonego uderzenia i poprzednich ostrzeżeń traci prawo do dalszej walki, a tem samem dnia poprzedniego zdobyty tytuł mistrza. Z tego też powodu „zginał" w ostatniej chwili zawodnik Poznania Włodarczyk, który prawdopodobnie nic nie miał przeciwko temu, że upiekła mu się w ten sposób czekająca go za chwilę finałowa walka ze Stibbem (Łódź) o tytuł mistrza wagi pół-ciężkiej. Nie wglądając bliżej w całą sprawę należy stwierdzić, że jakkolwiek nawet sędzia, dyskwalifikujący Arskiego, mógł się pomylić co do oceny danego przewinienia, to rzecz ta powinna sie była skończyć na proteście co do ważności tego spotkania, a nie tak, jak to zrobił przedstawiciel Warty, który nietylko że opuścił stolik sędziowski, ale także wpłynął decydująco i to bardzo ujemnie na dalszy tok mistrzostw, stawiając w bardzo przykrym położeniu organizatorów, którzy przecież nie mogą przewidzieć, że się w ostatniej chwili zawodnika zbałamuci, i mieć w zapasie dla galerji i mniej na sporcie rozumiejącej się publiczności trzeciego kandydata do finału. „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje" — to przysłowie powinna sobie zapamiętać Warta i wysłać na drugi raz mniej nerwowych, bardziej odpowiedzialnych i zrównoważonych kierowników drużyny!!

Przebieg walk był następujący:

Danziger (Makkabi, Warszawa) — Głon (Warta, Poznań). Waga najlżejsza. Głon wykazuje cały czas znaczną przewagę. Obu zawodnikom brak zupełnie uderzeń



Ogólny widok ringu bokserskiego w cyrku warszawskim. *Fot. J. Ryś.*



Stibbe (Union, Łódź), mistrz Polski wagi półciężkiej.

serjami, co czyni walkę monotonną, przeplataną częstemi napomnieniami sędziego za mimowolne, pochodzące z braku techniki, faule Danzigera. Zwycięża na punkty Głon, uzyskując temsamem mistrzostwo swej wagi.

Iwański (Warta, Poznań) — Wochcik (G. Śląsk). *Waga piórkowa.* Zwycięża knock-outem Iwański, bardzo dobry technicznie. W Wochciku Iwański nie znalazł zupełnie godnego przeciwnika. Po dwu czy też trzech knockdownach Wochcik wytrzymuje na „przytomnego" do 10 sek., przegrywając temsamem knokck-outem. Iwański wchodzi do dalszych rozgrywek, zwyciężając w finale *Plenińskiego (Łódź)*, który poddał się przy końcu pierwszego spotkania, oddając w zasłużone ręce mistrzowski tytuł.

Wende (Cestes, Warszawa) — Anker (Makkabi, Warszawa). Waga lekka. Spokojny i pewny Wende po kilku doskonałych unikach knock-outuje pewnie lewym sierpowym Ankera, któremu przed czasem (przed odliczeniem do 10) przychodzą z pomocą jego sekundanci, wobec czego sędzia w myśl przepisów uznaje zwycięstwo Wendego przez dyskwalifikację Ankera, jakkolwiek był to czysty knock-out.

Denisch (G. Śląsk) — Piątkowski (Cestes, Warszawa). Waga średnia. Walka interesująca od początku do końca. Piątkowski z początku atakuje — jednak Denisch dobrze unika. Następnie Piątkowski trzyma się w defenzywie, przez co traci na punktacji. Denisch atakuje dosyć często, jednak bezskutecznie. Przy końcu walki obaj zawodnicy, wyczerpani, nie mogą dojść do żadnych skutecznych ciosów. Zwycięża Denisch na punkty.

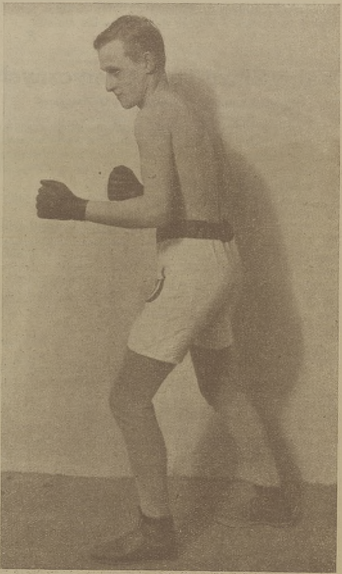
Snopek (G. Śląsk) — Czarnecki (Warta, Poznań). Waga średnia. Snopek szybszy i lepszy technicznie. Czarnecki, b. twardy i nieczuły na uderzenia, będzie niezawodnie w przyszłości groźnym przeciwnikiem w swej wadze. Wygrywa na punkty, przy małej przewadze, Snopek I.

Kwiatkowski (Krusze-Ender, Łódź) — Chrzanowski (A. Z. S., Warszawa). Waga średnia. Chrzanowski bez techniki, zaznaczał swoją przewagę jedynie siłą fizyczną, co spowodowało przerwanie walki przez sędziego i przyznanie zwycięstwa Kwiatkowskiemu z powodu aż nazbyt widocznej jego przewagi technicznej.

Arski (Warta, Poznań) — Snopek II (G. Śląsk). Waga pół-ciężka. Walka prawie równa. Obaj zawodnicy b. dobrzy technicznie. Zwycięża bardziej wytrzymały Arski, zdobywając tytuł mistrza.

Rozegrane 6-go grudnia rano półfinały, wzg. finały przyniosły następujące wyniki:

Wende — Ciężki (Warta, Poznań). Waga lekka — finał. Zwycięża na punkty Wende.



Iwański (Warta, Poznań), mistrz Polski wagi piórkowej.

Zdjęcia Jana Rysia.

Stibbe (Union, Łódź) — Gerbich (Krusze - Ender, Łódź). Walka ze stałą przewagą Stibbego, który zwycięża na punkty. Stibbe w pełnej formie b. dobry.

W godzinach wieczorowych rozegrano finały:

Menka (Warta, Poznań) — Ździennicki (P. T. A., Warszawa). Waga kogucia. Wielka przewaga Menki. Za unikanie walki sędzia dyskwalifikuje Ździennickiego. Menka zdobywa tytuł mistrza.

Wende — Arski. Mecz o tytuł mistrza wagi półśredniej z wyzwania Wendego. I trudno określić, po czyjej stronie była przewaga i komu przypadłoby zwycięstwo w razie normalnego ukończenia walki. Z powodu niedozwolonego uderzenia i poprzednich ostrzeżeń sędzia dyskwalifikuje Arskiego. Wobec tego Wende zdobywa, obok uprzednio zdobytego mistrzostwa wagi lekkiej, mistrzostwo wagi pół-średniej. Przedstawiciel Warty składa protest i opuszcza stolik sędziowski.

Kwiatkowski — Denisch. Finał wagi średniej. Zwycięża pewnie technicznie lepszy Denisch. Kwiatkowski traci bardzo dużo okazji do pewnych i odkrytych uderzeń. Denisch poluje na knock-out, jednak bezskutecznie.

W ringu sędziował p. Laskowski. Publiczność, mało wyrobiona sportowo, utrudniała w dużym stopniu pracę sędziego. Musi ona pamiętać, że przychodząc do cyrku, jest na zawodach sportowych, a nie na cyrkowem przedstawieniu, na którym za „swoje" 5 zł., każdy musi zobaczyć 12 numerów ogłoszonych w programie, jakkolwiek i tu zawsze dyrekcja zastrzega sobie zmiany.

K.

Walny Zjazd Tow. Atletycznych

(Wywiad z przewodniczącym, dr. Orłowiczem).

Chcąc przedstawić naszym naszym czytelnikom nową organizację Polskiego Związku Atletycznego oraz uchwały Zjazdu, odbytego w Katowicach, zwróciliśmy się z prośbą o informacje do pierwszego prezesa Związku p. Dr. Orłowicza.

Przedewszystkiem, p. doktorze, jakie były podstawy organizacyjne zjazdu?

Odbyty kilka dni temu Walny Zjazd konstytucyjny P. Z. A., poprzedzony był przez szereg konferencji porozumiewawczych, które doprowadziły do jednogłośnego zwołania go. Pozatem ustalono porządek dzienny zjazdu, gdzie oprócz przyjęcia statutu Polskiego Związku Atletycznego, miano ustalić siedzibę Związku, wybór zarządu, utworzenie okręgowych związków oraz ustanowić termin mistrzostw Polski na r. 1926.

Jakie towarzystwa były reprezentowane na Zjeździe? Słyszeliśmy, że przedstawicieli Warszawy nie było?

Tak jest — mówi Dr. Orłowicz. — z Warszawy nikt się nie zgłosił. W zgromadzeniu wzięli natomiast udział przedstawiciele 25 towarzystw atletycznych zarówno ze Śląska, jak i z poza Śląska (Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Inowrocław, Łódź i Pabianice). Organizacjom przysługiwał jeden głos na każdych 50 członków. Prezydjum Zjazdu stanowili prócz mnie, jako przewodniczącego, p. Dressler z Łodzi, Świtek z Inowrocławia i Działach (Łagiewniki Śląskie). Co się tyczy delegatów warszawskich, stwierdzam, że wykazali oni nielojalność oraz niekonsekwencję w swem postępowaniu. Proszę zestawić 2 fakty: z jednej strony delegaci warszawscy, stanowiący zarząd P. T. A., uchwalają na poprzednich zebraniach organizacyjnych obecne Walne Zgromadzenie w Katowicach i ustalają jego linję zasadnicze. — w miesiąc zaś później nie uznają tego, co sami uchwalili, co więcej „*unieważniają*" nawet uchwały Walnego Zgromadzenia wszystkich innych towarzystw atletycznych.

Takie zachowanie się delegatów P. T. A. nie przynosi im ani zaszczytu, ani nie licuje z powagą instytucji sportowej. Doprawdy, trudno się oprzeć wrażeniu, że chodzi tu o „dożywotnie" piastowanie mandatów związkowych.

Jakie sprawy zostały załatwione?

Załatwiliśmy — mówi p. prezes P. Z. A. — wszystkie ważniejsze kwestje. A więc przyjęto jednogłośnie statut z uwzględnieniem kilku poprawek, proponowanych przez Łódź. Ustanowiono, że siedzibą Polsk. Zw. Atlet. na najbliższe trzy lata będą Katowice. Dalej wybrano zarząd i komisję sportową z kadencją do następnego Walnego Zgromadzenia, które odbędzie się na wiosnę 1927 r. w Łodzi. Następnie utworzono, tymczasowo, tylko trzy okręgowe związki: na Śląsku, w Poznaniu i Łodzi. Ustalono również termin mistrzostw Polski w atletyce na r. 1926. Odbędą się one dn. 1 sierpnia 1926 r. w Katowicach. Do mistrzostw Polski dopuszczeni będą tylko trzej pierwsi w każdej wadze z mistrzostw okręgowych, przyczem te ostatnie muszą być rozegrane do dn. 30 czerwca tegoż roku.

Jakie stanowisko — pytamy — zajęło Walne Zgromadzenie względem P. T. A. oraz w sprawie utworzenia okręgu warszawskiego?

Nad powyższą sprawą — odpowiada Dr. Orłowicz — obradowaliśmy czas dłuższy. W wyniku obszernej dyskusji, polecono prezydjum Pol. Zw. Atl. nawiązać rokowania z zarządem P. T. A. w sprawie przystąpienia jego do Związku. Co się tyczy okręgu warszawskiego, nie mogliśmy go, przynajmniej chwilowo, utworzyć z dwóch powodów: według naszego statutu każdy okręg musi mieć pięć towarzystw atletycznych, a warszawski, chociaż do niego należy kilka województw, warunku tego nie spełnia, powtóre w tej sprawie, zaważyła przedewszystkiem nieobecność delegatów warszawskich. Zorganizowanie oraz rozszerzenie okręgu krakowskiego polecono p. Mieczysławowi Tylko z T. S. Wisła, a okręgu poznańsko-pomorskiego p. Julianowi Świtkowi.

Jakie są inne ważniejsze uchwały Walnego Zjazdu?

Do tych należy w pierwszym rzędzie uchwała w sprawie przestrzegania zasad czystego amatorstwa, a mianowicie: zabrania się zarządowi P. Z. A., zarządom związków okręgowych, klubom, należącym do Związku oraz wszystkim członkom — obejmować protektorat nad zawodami atletów zawodowych lub występować na nich w roli sędziów z uwagi, że dyskredytuje to amatorski sport atletyczny.

Dalej Zjazd uchwalił przez aklamację ofiarować tytuł pierwszego honorowego członka P. Z. A. p. Wł. Pytlasińskiemu w uznaniu jego zasług na polu atletyki. Postanowiono też przystąpić do Z. P. Z. S. oraz do Międzynarodowych Federacji: zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów. Dotychczasowy Górno-Śląski Związek Ciężko-Atlet. w Katowicach ma się przekształcić na Śląski Związek Okręgowy w zachowaniu dotychczasowego zarządu.

Jakie wrażenia ogólne wyniósł p. doktór ze zjazdu? — pytamy na zakończenie wywiadu.

Jaknajlepsze. Muszę bowiem podkreślić, że panowała na nim idealna wprost zgodność i zrozumienie się, czego dowodem jest fakt, że prawie wszystkie uchwały zapadały jednogłośnie. Pozatem mogłem stwierdzić, że górno-ślązacy posiadają poważną rutynę w dziedzinie sportu atletycznego, stanowią świetny materjał fizyczny oraz wykazują dużo zmysłu organizacyjnego.

Jak z powyższego wywiadu wnosić można, polski sport atletyczny stanął wreszcie na mocnych podstawach organizacyjnych, co niewątpliwie odbije się dodatnio na jego przyszłym rozwoju.

A. W.

KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE.

Z ANGLJI.

Rozgrywki o puhar i mistrzostwo Anglji. — Uniwersyteckie cross-country.

Do rozgrywek o puhar Anglji zgłosiła się w roku bieżącym tak wielka ilość drużyn amatorskich i zawodowych, że spotkania wstępne — Qualifing Competition — musiano rozpocząć o dwa miesiące wcześniej, niż roku ubiegłego, aby tylko zgodnie z tradycją rozegrać finał puharu w ostatnią sobotę kwietnia 1926 r. Z tych wstępnych spotkań, ukończonych w połowie listopada, weszło do rozgrywek właściwych — Competition Proper — tylko 25 drużyn na 76, rozgrywających pierwsze koło. Z 38 rozegranych spotkań dziesięć będzie musiało być powtórzonych ze względu na wynik nierozstrzygnięty lub nieukończenie gry.

Drugoklasowy Barnsley, który w roku 1912 zdobył puhar, wygrywając w finale z Westbromwich Albion 1:0, odpadł już w pierwszym kole. Przegrał on z Northhampton Town 1:3, grzebiąc swe nadzieje powtórzeniem pięknego sukcesu z przed 13 lat. Zwycięsca puharu drużyn amatorskich, Clapton, przychodzi do drugiego koła po zwycięstwie nad zawodową Norwich City, podczas gdy większość drużyn amatorskich w spotkaniach z profesionałami, ponosi sromotne klęski; mistrzowie III ligi w latach ubiegłych, obecnie drugoklasowe Swansea Town i Darlington oraz amatorski Ilford wyszły zwycięsko z pierwszych walk, mając nawet pewne dane do dojścia do trzeciego koła — tu jednak zdaje się wszystkie będą musiały się pożegnać z „widokami" na puhar, bo na arenę występują drużyny I ligi a niespodzianki a la Barnsley rzadko kiedy zdarzają się w Anglji.

Czas dużych wyników w spotkaniach o mistrzostwo minął zdaje się bezpowrotnie; drużyny coraz lepiej potrafią się dostosować do zmian. W spotkaniach ostatniego tygodnia różnica trzech bramek dla zwycięsców stanowiła rzadkość tak w I i II, jak i w szkockiej lidze.

Największym zainteresowaniem cieszyło się naturalnie spotkanie dwóch leaderów I ligi, londyńskiego Arsenalu z Sunderlandem. Na boisku w Highbury zebrało się „tylko" 50.000 ludzi, gdyż więcej, a chętnych pozostało jeszcze wiele tysięcy, nie wpuszczono z obawy wypadków. Zwycięstwo w stosunku 2:0 odniósł Arsenal który jak wiadomo, nie szczędził pieniędzy na uzyskanie najlepszych graczy angielskich dla swej drużyny. Jednym z nich jest były sunderlandczyk Buchan, który też w dużej mierze przyczynił się do tego najważniejszego w mistrzostwach sukcesu Arsenalu, strzelając już w 6 min. gry bramkę. Drugi punkt zdobył zaraz po pauzie Brain. Zwycięstwo to wysunęło Arsenal, poraz pierwszy, na czoło tabeli, a gra jego drużyny pozwala przypuszczać, że utrzyma się na tym miejscu do końca rozgrywek. Bardzo dobrą formę wykazuje również drużyna Manchester City, posiadająca najlepszą bodaj linję pomocy; przez swe ostatnie zwycięstwo nad Blackburn Rovers 2:0 zajęła ona w tabeli miejsce trzecie, za Sunderlandem, wyprzedzając lepszym stosunkiem bramek Aston Villę. Obecny stan tabeli, uwzględniając pierwszych pięć miejsc, przedstawia się następująco: 1) Arsenal — gier 18, pkt. 25, 2) Sunderland — gier 19 pkt. 24, 3) Manchester United — gier 17, pkt. 22, 4) Aston Villa — gier 17, pkt. 22, 5) Hunddersfield Town — gier 16, pkt. 22.

W drugiej lidze przyniósł ostatni tydzień dwie niespodzianki w formie porażek dotychczasowych leaderów — Chelsei i Middlesborough'u — oraz wysunięcia się na pierwsze miejsce drużyny Sheffield Wednesday. Ta ostatnia wygrała z Chelseą przy 30 000 widzów 4:1, zawdzięczając swe zwycięstwo głównie napastnikowi Hill'owi, który strzelił sam trzy bramki. Middlesborough przegrywa dzięki bardzo słabej obronie z Bradford City 2:5, a stojący na czwartym miejscu Derby County z Preston Nord End 1:2.

Tak w pierwszej, jak i w drugiej lidze nima już drużyn niepokonanych, niespodziewane porażki dotychczasowych faworytów zdarzają się raz po raz, to też zainteresowanie wzrasta coraz silniej, a liczby 25—30 tysięcy widzów zdarzają się coraz częściej, nie mówiąc już o spotkaniach „szlagerów".

•

Lekka atletyka, mimo dość nieprzychylnej pogody, żyje. Rozgrywane są obecnie przeważnie drużynowe biegi na przełaj, a największym zainteresowaniem cieszą się, jak zwykle, imprezy uniwersyteckie, których zawodnicy przodują w tej gałęzi sportu. Ostatni tydzień przyniósł i tu niespodzianki.

W biegu na dystansie około 13,5 klm., który odbył się w Couldson pomiędzy drużynami uniwersytetu w Cambridge a South London Harriers, przegrywa Cambridge, który wystąpił bez swych kilku najlepszych biegaczy, 17 punktami do 38. Trzy pierwsze miejsca zajmują londyńczycy Addie, Almett i Pivie, kończąc bieg jednocześnie w czasie 45 min. 53 sek.; na czwartym dopiero miejscu znajduje się Bell z Cambridge w czasie 46 min. 1 sek. Oxford przegrywa również, coprawda w lepszym stosunku, bo 50:56 pkt., cross country na dystansie około 12 klm. do Surrey A. C.; i tu trzy pierwsze miejsca przypadły w udziale przeciwnikom drużyny studenckiej. Pierwszym przybył znany długodystansowiec Cotterel w 41 min. 15 sek., następnie dwaj jego koledzy, Constable i Cunningham w 41 min. 25 sek. i 41 min. 28 sek. Edwards z Oxfordu, prowadząc przez cały prawie czas, słabnie na ostatnim kilometrze i musi zadowolić się miejscem czwartym.

—L—

Z mistrzostw Anglji.



Jeden z bramkarzy zawodowych przy robocie.

Z NIEMIEC.

Niemcy wracają na arenę międzynarodową. — Paolino i bokserzy francuscy w Berlinie.

Gdyby tak jeszcze przed dwoma laty znalazł się jakiś optymista który ośmieliłby się twierdzić, że przedstawiciele sportu niemieckiego, bojkotowanego przez wszystkie państwa byłej Ententy i nie należącego po wojnie do żadnego niemal Związku Międzynarodowego, znajdą się w najbliższym czasie na jednym torze, bieżni czy boisku wraz z zawodnikami do niedawna wrogich sobie państw — optymista ten zostałby conajmniej wyśmiany i byłoby to wyrażeniem rzeczywistej opinji obydwóch stron.

Czasy się jednak zmieniły, a z niemi i nastroje — Niemcy zostały zaproszone do udziału w Olimpjadzie amsterdamskiej, a sprawa przystąpienia ich do Związków Międzynarodowych jest już tylko kwestją czasu.

Stosunki sportowe nieoficjalnie zostały już nawiązane — drużyny piłkarskie i rugby rozegrały szereg spotkań we Francji i Anglji, wybitni kolarze niemieccy startowali na torach francuskich i włoskich, ostatnio zaś odbyły się w Berlinie spotkania bokserów francuskich i niemieckich.

Pierwsze oficjalne występy sportu niemieckiego projektowane są na wiosnę roku przyszłego. Obecnie prowadzone są rokowania w sprawie lekkoatletycznego spotkania z Francją, które odbyłoby się najprawdopodobniej w Kolonji. Bardzo możliwem jest że wstępem do tego będą zawody na neutralnym gruncie stadjonu sztokholmskiego z udziałem drużyn Anglji, Francji, Niemiec i Szwecji. Ta ostatnia czyni obecnie przez prezesa Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego, szweda Edströma, duże starania, aby tylko doprowadzić spotkanie to do skutku. Wznowione też być mają międzynarodowe spotkania piłkarskie Paryż—Berlin. Propozycja ta została przysłana przez francuzów, którzy zapewne chcieliby odebrać nagrodę przechodnią, bardzo cenny puhar, o którą rozgrywane były spotkania przedwojenne, a która znajduje się po zwycięstwie Berlina w roku 1914 w posiadaniu tegoż miasta. Spotkanie to ma się odbyć w Paryżu w dniu 14 lutego 1926 r. — wszystko przemawia za tym że niemcy skwapliwie wykorzystają tą okazję do powrotu na arenę międzynarodową.

Co do poziomu, na jakim się sport niemiecki znajduje, to zdaje się że w wielu gałęziach sportu zajmie on w bardzo krótkim czasie stanowisko przodujące wśród państw europejskich — wskazują na to rezultaty dotychczasowych spotkań reprezentantów niemieckich z zagranicą oraz wyniki, osiągane np. w lekkiej atletyce, pływaniu i t. p. wewnątrz kraju. Jednym słowem spodziewać się należy, że w sporcie europejskim zapanują w najbliższym czasie stosunki normalne, a Olimpjada roku 1928 będzie rewją wszystkich bez wyjątku sportowców świata.

*

Jedną z największych w tym sezonie sensacji sportowych Berlina było przybycie „drużyny" bokserskiej managera Descamps'a, w skład której wchodzili: mistrz hiszpański w wadze ciężkiej Paolino Uzcudun, oraz francuzi Molina i Fritsch. Przeciwnikami ich byli: mistrzowie Niemiec w wadze ciężkiej i średniej, Breitensträter i Domgorgen, oraz w wadze półśredniej Ensel.

Trudno jest opisać to, co się działo przed berlińskim Sportpalast'em już na kilka godzin przed rozpoczęciem walk. Wszystkie ulice doń prowadzące były wprost zapchane samochodami, a tłum, mimo zamknięcia wejść przez policję, siłą wtargnął do środka gmachu, zapełniając go zupełnie tak że spotkaniom przypatrywało się około 12 000 widzów.

Gwoździem wieczoru było naturalnie spotkanie w wadze ciężkiej. Zwycięstwo, oczekiwane zresztą ze względu na przewagę hiszpana w wadze (Paolino waży 91,5 kg. Breitensträter 84 kg), siłę i rutynie, odniósł Paolino po dziewięciu starciach przez knock-out. Była to jedna z najcięższych, a jednocześnie najkrwawszych walk Breitensträtera.

Spotkanie rozpoczyna się atakami niemca, który zadaje kilka uderzeń, jednak nieskutecznych. Przewaga jego trwa bardzo krótko — hiszpan przechodzi powoli, ale stale, z defensywy do ofensywy. Starcia drugie trzecie i czwarte przynoszą mu coraz więcej punktów, dobra jednak taktycznie i technicznie obrona Breitensträtera nie pozwala na zadanie decydującego uderzenia, przyczem w trzecim starciu ratuje tego ostatniego w bardzo trudnej sytuacji rękawica — sędzia, zauważywszy, że jedno ze sznurowadeł rozwiązało się, przerywa walkę. Następne dwa starcia są punktem kulminacyjnym spotkania: w szóstym otrzymuje niemiec dwa silne uderzenia w żołądek które w skutkach silnie mu przeszkadzają w dalszej walce. Starcie siódme przynosi pierwsze knock-downy: po uderzeniu w żołądek pada Breitsträter na ring, podnosi się przy „8", aby w chwilę potem znów znaleźć się na ziemi, lecz już przy „5" ratuje go gong. W ósmym starciu broni się niemiec nadspodziewanie dobrze nie dopuszczając coraz silniej atakującego przeciwnika do uderzenia, lecz już pierwsze sekundy następnego starcia są finałem tego emocjonującego tłumy spotkania. Otrzymawszy dwa błyskawicznie po sobie następujące uderzenia z lewej i prawej strony w szczękę, pada Breitensträter na deski. Sędzia Hönschörle, doskonale spełniający swe zadanie, odlicza do „10" i ogłasza zwycięzcą Paolina.

Breitensträter, mimo dużej przewagi przeciwnika, nie był dla niego łatwym do pokonania. Dał on z siebie wszystko, walcząc odważnie i nie popełniając niemal błędów nie był jednak w stanie dotrzymać pola przeciwnikowi, silniejszemu fizycznie i posiadającemu o wiele skuteczniejsze uderzenia.

Spotkanie w wadze średniej, Molina — Domgorgen, mimo nierozstrzygniętej, stanowiło również dużą atrakcję, aczkolwiek po francuzie spodziewano się daleko więcej. Walka prowadzona w bardzo szybkim tempie, była tak z jednej, jak i drugiej strony, jakgdyby pokazem doskonałej techniki i taktyki.

Miłą niespodzianką dla niemców sprawił Domgorgen, stawiając nietylko skuteczny opór nacierającemu w pierwszych starciach francuzowi, ale osiągając nawet w dalszych starciach w walce na odległość pewną przewagę, która pozwoliła mu wyrównać utracone punkty. Po 9-ciu starciach ogłaszają sędziowie zupełnie słusznie wynik nierozstrzygnięty.

Najsłabszą z walk było spotkanie Fritscha z Enslem. Francuz zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje. Bardziej rutynowany, atakuje on z miejsca, lecz niemiec szybko oswobadza się z tej przewagi, okazując się przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Ostatnie starcie daje mu nawet nieznaczną przewagę, na skutek czego sędziowie przyznają mu, niezupełnie słusznie, zwycięstwo na punkty.

W najbliższej przyszłości, bo jeszcze w tym miesiącu, bokserzy niemieccy Stein i Domgorgen, gośćić będą we Francji. Pierwszy z nich, mistrz Niemiec w wadze muszej, ma się spotkać w Marsylii z Morracchinim, drugi w Cirque de Paris z doskonałym bokserem francuskim, Laffineur'em.

J.

Dział sprawozdawczy.

ŁÓDŹ.

W niedzielę nie odbyły się żadne zawody sportowe. Na torze ślizgawkowym przy ul. Przejazd widzimy od czwartku czynnych w lecie piłkarzy, kolarzy i lekkoatletów. Na placu przy ulicy Wodnej trenuje sekcja hockeyowa Łódzkiego Lawn-Tennis-Klubu. Najwięksi potentaci przemysłu polskiego, jak pp. Karol Scheibler, Steinert, John, Stolarow, Kinderman, Plihal, Hiffer i inni, korzystając ze sprzyjających warunków atmosferycznych, trenują stale z godną podkreślenia pilnością. Sekcja hockeyowa została również założona w największym dziś w Łodzi klubie Union.

Zorganizowane też zostało u nas towarzystwo dla budowy sztucznego toru saneczkowego. Teren pod saneczkowanie obrany został na boisku piłkarskim w Helenowie, wewnątrz toru kolarskiego. Na dwóch krańcach jego wybudowano wieże, wysokości 8 mtr., objętości 3×6 mtr.. Obie te wieże łączą cztery tory, po 2 mtr. szerokości każdy (po dwa tory dla każdej wieży). Odległość pomiędzy wieżami wynosi 150 mtr., z czego na tor przypada 130 mtr. Tor początkowo wykazuje spadek pod kątem 40 stopni, poczem następują 3 załamania i wreszcie sanki wyjeżdżają na płaszczyznę i, jak dokładnie obliczono, zatrzymują się przed schodami wiodącemi na drugą wieżę. Budowa toru spoczywa w fachowych rękach budowniczego p. Rodego. Koszta jej obliczone są na kilkanaście tysięcy złotych.

Tor saneczkowy stanowi dla Łodzi istną niespodziankę i przyczyni się do spopularyzowania tego najmilszego sportu zimowego.

Również w halach wre praca zimowa. W cudownie urządzonej hali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego, pod kierownictwem instruktora województwa łódzkiego p. Stempla, ćwiczą obowiązkowo wszyscy czynni członkowie Unionu, z zarządem stowarzyszenia na czele. We wzorowo urządzonej hali obok sztubaków stoją w jednym rzędzie też ludzie, którzy już nie jeden krzyżyk dźwigają. Z zarządu klubu pilnie trenujących widziałem prezesa Unionu i kapitana Polskich Towarzystw Kolarskich p. Artura Thielego, radnego miasta p. Leopolda Rodego, sekretarza klubu korpulentnego p. Mittaga i wielu, wielu innych. W Ł. K. S-ie kurs gimnastyki prowadzi od dwóch tygodni znany lekkoatleta A. Z. S-u warszawskiego Chełmicki, który na stałe przeniósł się do Łodzi.

Okręgowy Związek Lekkoatletyczny przygotowuje się do walnego zgromadzenia P. Z. L. A.. Jak się dowiadujemy, delegacja łódzka przedstawi na walnem zgromadzeniu dwa wnioski: w sprawach rozegrania mistrzostwa Polski w pewnych konkurencjach na gruncie łódzkim i w sprawie ewidencji zawodników.

—L—

GÓRNY ŚLĄSK.

Mistrzostwa Polski w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów. W dniach 12 i 13 września r. b. odbyły się w Warszawie zawody o mistrzostwo Polski w zapaśnictwie i podnoszeniu ciężarów, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Atletyczne. Ponieważ nie brali w nich udziału zawodnicy śląscy z powodu zbyt późnego otrzymania zawiadomienia, delegaci śląskich organizacji atletycz-



Makabi, najlepsza żydowska drużyna piłki nożnej w Warszawie. *Fot. Jan Ryś.*

nych mieli zamiar założyć protest przeciwko ważności tych mistrzostw. Od zamiaru tego zostali powstrzymani przez prezydjum odbywającego się wówczas zjazdu delegatów towarzystw atletycznych. Chcąc dać zawodnikom śląskim możność stawania jeszcze w roku bieżącym do zawodów o mistrzostwo Polski na zjeździe tym postanowiono, że zdobywcom pierwszych nagród na rozgrywanych dnia 12 i 13 września b. r. w Warszawie zawodach przyznany będzie tytuł mistrzów Polski na rok 1925 tylko pod następującemi warunkami: a) w dziale zapaśnictwa o tyle, o ile pokonają mistrzów województwa śląskiego odpowiedniej wagi, b) w podnoszeniu ciężarów o tyle, o ile osiągnęli większą wagę od mistrzów województwa śląskiego. W przeciwnym razie tytuł mistrzów Polski na rok 1925 otrzymają mistrzowie województwa śląskiego.

Termin zawodów między mistrzami województwa śląskiego a mistrzami warszawskimi wyznaczono na dzień 6 grudnia b. r. w Katowicach, ze względu na odbywający się tam równocześnie zjazd organizacyjny Polskiego Związku Atletycznego. Zdobywcy mistrzostwa warszawskiego zjawili się tylko w kilku kategorjach wagi, pozostali zrezygnowali z walki na rzecz mistrzów województwa śląskiego. Zawodami w Katowicach kierowali kapitan związkowy P. Z. A. p. Figiel, jego zastępca p. Pilarski, wiceprezes P. Z. A. p. Kuczmik, prezes K. S. Siła w Łodzi p. Dressler i prezes K. S. Zbyszko w Inowrocławiu p. Switek.

Tytuły mistrzów Polski na rok 1925 przyznano:

W **zapaśnictwie**: waga musza — Koptoń (Ruda), waga kogucia — Majer (Siła, Łódź), waga piórkowa — Garus (Nowa Wieś, Śląsk), waga lekka — Skalec (Ruda), waga średnia — Zeug (Nowa Wieś), waga półciężka — Gałuszka Jan (Sokół, Katowice), waga ciężka — Heim (Sokół, Katowice).

W **podnoszeniu ciężarów**: waga musza — Hahn (Szopienice) 217,5 kg., waga kogucia — Bryś (Nowa Wieś) 325 kg. waga piórkowa — Solorz (Szopienice) 370 kg., waga lekka — Musiał (Szopienice) 360 kg., waga średnia — Rakocki (Bydgoszcz) 405 kg., waga półciężka — Szczęsny (Katowice) 410 kg. i waga ciężka — Mróżewski (Siła, Łódź) 395 kg. (Wyniki te dotyczą pięcioboju w dźwiganiu ciężarów).

Po ukończeniu zawodów wydano mistrzom dyplomy Polskiego Związku Atletycznego. Jako mistrzostwa Polski za rok 1924 uznano mistrzostwa w podnoszeniu ciężarów, zorganizowane przez Górnośląski Związek Ciężkiej Atletyki, zaś w zapaśnictwie — zorganizowane przez K. S. Siła w Łodzi, w porozumieniu z Polskiem Tow. Atletycznem w Warszawie.

Reprez. Katowic — Reprez. Królewskiej Huty 10 : 1. Komisarjat plebiscytowy ufundował w r. 1920 puhar wędrowny, jako nagrodę dla najlepszej drużyny piłki nożnej na Śląsku. W ciągu ubiegłych lat przyznawano go drużynom, które zdobyły mistrzostwo okręgu górnośląskiego. W obecnym jednak roku GOZPN. postanowił uczynić z puharu nagrodę wędrowną dla rozgrywek międzymiastowych Katowice — Królewska Huta. Pierwszy mecz międzymiastowy o puhar ten odbył się ubiegłej niedzieli w Katowicach w obecności Rad Miejskich obu miast oraz licznej publiczności.

Grę rozpoczyna drużyna Królewskiej Huty i już w trzeciej minucie uzyskuje pierwszy punkt. Po utracie punktu Katowice ujmują inicjatywę w swoje ręce, grając tak nadzwyczajnie, że do przerwy wynik brzmiał 3 : 1. W drugiej połowie przewaga katowickiej drużyny była bezwzględna. Środkowa trójka w osobach Görl.tza (FC.), Igła (06 Mysłowice) i Kozaka (FC.) grała świetnie, uzyskując dalszych 7 bramek.

Rozegrany równocześnie mecz zespołów drugich przyniósł zwycięstwo Królewskiej Hucie w stosunku 4 : 1.

Walne zgromadzenie Bokserskiego Związku okręg. woj. śląskiego odbyło się pod znakiem strzeżenia amatorstwa. Objawiło się to w uchwale zawieszającej Boksing Klub (Król. Huta) i prywatny Klub Sportowy (Katowice) oraz zawodników Klarowicza i Riszkego. Następnie wybrano nowy zarząd w skład którego weszli: prezes Szmechla, wiceprezes I Kuczmik, wiceprezes II dr. Wifka, sekretarz Lenc, skarbnik Nifka, zaś jako członkowie zarządu: Biczysko i Wesoły. Delegatami na zjazd Polskiego Związku Bokserskiego wybrano: pp. Berlika i Kuczmika.

K. S. Rozwój w Katowicach urządził propagandowe walki bokserskie, w których brało udział 5 par. Walczyli: Pilot ze Snopkiem III, Pawlica z Sewkiem II, Wystrach z Rakoczem, Hadynek z Machułą oraz Sewke z Wieczorkiem. Wszystkie walki rozgrywano raczej pokazowo tak, że naogół kończyły się wynikiem nierozstrzygniętym.

GOZLA, wobec klęski bezrobocia, nie może uzyskać potrzebnych funduszów ze składek swoich członków i skutkiem tego znajduje się w kłopotach finansowych to do tego stopnia, że nie mogąc uiścić zaległych wpłat do PZLA., nie może tem samem brać udziału w dorocznem Walnem Zgromadzeniu. Kluby Górnośląskie zostały bowiem zawieszone. Znowu więc lekkoatleci dzielnicy górnośląskiej nie będą mogli wypowiedzieć swoich życzeń i żalów.



Mjr. Nussbaum, który w konkursie pistoletowym P. T. Ł. osiągnął świetny wynik 89 p. na sto możliwych do wybicia. *Fot. Propaganda.*

POZNAŃ.

Warta — Unja 8 : 2 (3 : 1). Zawody drużynowe. Jedyne zawody niedzielne A klasowe odbyły się na zimowym tle. Boisko nie bardzo sprzyjało jednak planowej i precyzyjnej grze, powodując wiele wypadków i nieprzewidzianych posunięć. To urozmaicenie było jednak mile witane przez męską publiczność.

Gra ogółem mało interesująca, tempo dość ostre. Warta gra w pierwszej połowie z wiatrem i ma przez cały czas dużą przewagę. Unja ma też kilka dogodnych szans, jednak atak jej gra w tym dniu wyjątkowo słabo. Mimo to pierwszą bramkę w sposób więcej przypadkowy, aniżeli zasłużony, zdobywa Unja w 6 minucie. Warta odpowiada trzema bramkami, zdobytemi w 11, 13 i 27 minucie przez Daberta, Przybysza i Stalińskiego. Połowa 3 : 1. W drugiej połowie początkowa przewaga grającej z wiatrem Unji, jednak dalsza gra, od 12 min. począwszy, należy bezapelacyjnie do Warty która przez Przybysza i Stalińskiego zdobywa dalszych 5 bramek. Unja nie wykorzystała rzutu karnego za faul Spojdy; grała ona wyjątkowo słabo, zwłaszcza w linji ataku. Warta również nieszczególna, a bramki zawdzięcza w dużej mierze słabo grającej Unji. Rzuty rożne 8 : 6 dla Unji. Sędziował kpt. Baran.

Zawody powyższe rozpoczęły serje gier drużynowych, do których stają Unja, Warta, Pogoń i Posnanja. W zawodach tych biorą udział I, II i III drużyny towarzystw.

Warta II — Unja II 6 : 3 (3 : 0).

Warta III — Unja III 12 : 1 (5 : 1).

Pobyt p. Baqueta w Bydgoszczy. Trener p. Baquet pracuje obecnie w Bydgoszczy, jednak na treningi jego nie uczęszczają wcale zawodnicy towarzystw cywilnych, to też ogranicza się on jedynie do owocnej pracy w szkołach wojskowych. W Poznaniu było przeciwnie. Liczba trenujących lekkoatletów, członków towarzystw cywilnych, wynosiła 40 — 60 osób.

Hockey na lodzie w A. Z. S. Poznański A. Z. S. posiada sekcję hockeyową, która prowadzi obecnie intensywny trening. Warunki lodowe nie są nadzwyczajne, jednak praca może się odbywać. Drużyna A. Z. S. zamierza po odpowiednim przygotowaniu wyjechać do Warszawy, celem zmierzenia się z tamtejszym A. Z. S. B.

WARSZAWA.

Ostatniej niedzieli sportowa stolica znalazła się pod znakiem boksu i hockeya lodowego. Rozegrano wprawdzie utartym zwyczajem parę meczów piłki nożnej, lecz główna uwaga skoncentrowana była na wymienionych wyżej gałęziach sportu. Przebieg mistrzostw bokserskich podajemy na innem miejscu, poniżej zaś zajmiemy się hockeyem lodowym i... piłką nożną.

A więc na terenie Doliny Szwajcarskiej odbyło się dn. 6 b. m. otwarcie sezonu hockeyowego, przyczem rozegrano dwa mecze. W obu brały udział drużyny A. Z. S.: I i II, w obu też odniosły walne zwycięstwa. Drugi garnitur akademików walczył najpierw z zespołem „bardzo kombinowanym" i pokonał go łatwo 9:0. Tuż potem reprezentacyjna drużyna A. Z. S. zwyciężyła bez wysiłku drużynę Warsz. Tow. Łyżw. 13:1.

Najlepszymi graczami na boisku okazali się, jak i w latach ubiegłych, Tupalski, Kowalski i Rybak (A. Z. S.), oraz Mamrot z W. T. Ł. Gdybyśmy mieli w Polsce jeszcze paru graczy ich klasy, możnaby utworzyć drużynę reprezentacyjną naprawdę doskonałą.

W piłce nożnej produkowała się dwukrotnie Makkabi, ulegając w sobotę Koronie 1:2, a w niedzielę zespołowi reprezentacyjnemu robotniczych klubów stolicy 2:3. Oba mecze mogła Makkabi wygrać przy większem szczęściu, lub... spokoju napastników.

We wtorek, dn. 8 b. m., Polonia komb. pokonała Skrę komb. 9:0.

Warszawski związek piłki nożnej ogłosił już tabelę terminów gier o mistrzostwo okręgowe na wiosnę.

Kolejka I: 6/III. Legja — Varsovia. 7/III. Polonia — Warszawianka, X — Czarni. 13/III. Varsovia — X. 14/III. Czarni — Polonia, Legja — Warszawianka. 20/III. Legja — X. 21/III. Varsovia — Polonia, Czarni — Warszawianka. 27/III. X — Polonia. 28/III. Varsovia — Warszawianka, Legja — Czarni. 10/IV. Legja — Polonia. 11/IV. X — Warszawianka, Varsovia — Czarni.

Kolejka II: 17/IV. Varsovia — Legja. 18/IV. Czarni — X, Warszawianka — Polonia. 24/IV. X — Varsovia. 25/IV. Warszawianka — Legja, Polonia — Czarni. 8/V. X — Legja. 9/V. Polonia — Varsovia, Warszawianka — Czarni. 22/V. Polonia — X. 23/V. Czarni — Legja, Warszawianka — Varsovia. 12/VI. Polonia — Legja. 13/VI. Czarni — Varsovia, Warszawianka — X. Literą X oznaczony jest klub, który wejdzie jako szósty do klasy „A".

LWÓW.

W dniach 27—29 listopada r. b. bawiła we Lwowie komisja PZPN. w osobach pp. Chocznera i Orzelskiego. Komisja ta, przesłuchawszy kilkudziesięciu świadków, a wśród nich kierowników klubowych i graczy, oraz zbadawszy księgi kilku klubów A-klasowych, zabrała bogaty materjał do Krakowa. Opinja publiczna we Lwowie oczekuje z niecierpliwością wyroku najwyższej władzy piłkarskiej, która ma trudne niezmiernie zadanie.

Mając na uwadze dobro sportu polskiego, musi ona kategorycznie wystąpić przeciw wszelkim zakusom profesjonalizmu i stłumić w zarodku stwierdzone wykroczenia, z drugiej zaś strony PZPN„ którego prezes jest propagatorem idealnego amatorstwa, zechce napewno zatuszować przed zagranicą profesjonalizm polski, który w pełni rozwinął się w ostatnim roku we Lwowie.

Ż. K. S. Hasmonea z zemsty za to, że członkowie Czarnych składali dowody jej zawodostwa, zrobiła przez swego prezesa doniesienie na Czarnych. W piśmie swem wylicza dr. Roller pięciu graczy Czarnych jako zawodowców.

Po bliższem zapoznaniu się z doniesieniem, okazuje się, że chodzi tu o graczy, którzy grali w latach 1912—1920! Obojętne czy da się coś udowodnić, fakt że nastrój jest!

Najtragiczniejszem jest dla Hasmonei, że zawodostwo jej, pomijając już sławny list byłego trenera Kerra, potwierdził w całej pełni były jej gracz I drużyny, krakowianin Weissmann, który, nie uznając kolegów, opłacanych miesięcznie w dolarach, porzucił Hasmoneę.

KRAKÓW.

Krakowski związek piłki nożnej wylosował już terminy wiosennych gier o mistrzostwo okręgowe.

Kolejka I: 14/III. Cracovia — Wawel, Makkabi — Jutrzenka, BBSV — Wisła. 21/III. Wawel — Makkabi, Wisła — Cracovia, Jutrzenka — BBSV. 11/IV. Jutrzenka — Wisła, BBSV. — Wawel, Makkabi — Cracovia. 18/IV. Cracovia — BBSV, Wawel — Jutrzenka, Wisła — Makkabi.

Kolejka II: 25/IV. Wawel — Cracovia, Jutrzenka — Makkabi, Wisła — BBSV. 2/V. Makkabi — Wawel, Cracovia — Wisła, BBSV. — Jutrzenka. 16/V. BBSV. — Makkabi, Wisła — Wawel, Jutrzenka — Cracovia. 6/VI. Wisła — Jutrzenka, Wawel — BBSV, Cracovia — Makkabi. 13/VI. BBSV. — Cracovia, Jutrzenka — Wawel, Makkabi — Wisła.



Moment z meczu hockeyowego A. Z. S. — W. T. Ł. 13:1. Fot. J. Ryś.

Kronika zagraniczna.

AMERYKA.

Rekord Scholza 9,5 sek. na 100 yardów, lepszy o 0,1 sek. od rekordu światowego Kelly'ego, nie mógł być uznany przez Międzynarodowy Zw. Lekkoatletyczny z tego względu, że przy rekordach światowych brane są pod uwagę jedynie wyniki z dokładnością do 0,2 sek. Wynik Scholza pozostanie też tylko rekordem amerykańskim.

Znany amerykański kierowca samochodowy Cooper ustanowił na torze w Los Angelos nowy rekord samochodowy, osiągając szybkość 234 km. na godzinę.

Jeszcze jeden wynik, lepszy od rekordu światowego, uzyskał Arne Borg w Miami, bijąc na dystansie 1/2 mili ang. (około 800 mtr.) dotychczasowy rekord Weissmullera 10 m. 36 sek. o 6 sek.

JUGOSŁAWJA.

Z Jugosławji donoszą o dalszych wysokocyfrowych sukcesach praskiego D. F. C., który z jedną z najlepszych drużyn jugosłowiańskich, Jugosławią (Belgrad), wygrał 11:0; spotkanie rewanżowe z S. A. N. D. zakończyło się również dwucyfrowym 10:1 dla gości. W obu tych spotkaniach najlepszą na boisku była trójka środkowa napadu D. F. C. W grach o mistrzostwo wygrał Białogrodski S. K. z S. K. Subotica 5:4.

AUSTRJA.

Międzypaństwowe spotkanie w... ping-pongu. Minjatura tennisa zdobyła sobie na Zachodzie tak wielkie rzesze zwolenników, że powstały już nietylko kluby, ale i związki państwowe, które nawet rozgrywają pomiędzy sobą spotkania. W najbliższą niedzielę ma się odbyć w Wiedniu takie właśnie spotkanie pomiędzy Węgrami a Austrją, które będzie rewanżem za wiosenną porażkę Austrji w Budapeszcie, gdzie węgrzy wygrali w stosunku 11:5. Jednocześnie organizowany jest turniej międzynarodowy z następującemi konkurencjami: gry pojedyńcze i podwójne panów z przeddawaniem i bez oraz gra pojedyńcza pań. W turnieju tym weźmie prawdopodobnie udział szereg graczy węgierskich, którzy przybędą do Wiednia wraz ze swą reprezentacją. Wszystko jak na placach tennisowych.

Mistrzostwa piłkarskie przyniosły następujące wyniki: Hakoah — Amatorzy 3:3, Slovan — W. A. C. 2:0, Rapid — Rudolfshügel 6:4, Sportclub — Wacker 3:2, Admira — Hertha 6:2 i Simmering — F. A. C. 4:2. Prowadzą nadal Amatorzy (16 pkt.) przed Slovanem (13 pkt.) i Admirą (12 pkt.). Wtorkowe spotkania towarzyskie Admira — Hakoah i Rapid — W. A. F. zakończyły się zwycięstwami pierwszych w stosunku 3:1 i 6:0.

WŁOCHY.

Zawody kolarskie na torze zimowym w Medjolanie, w których wzięli udział, prócz najlepszych jeźdźców włoskich, kolarze zagraniczni z francuzem Michardem i belgiem Wynsdau'em na czele, dały wyniki następujące: bieg 20 km. wygrywa Wynsdau w 20 m. 8 sek. przed włochami Bergamini'm i Bordoni'm. W biegu szybkości — del Crosso.

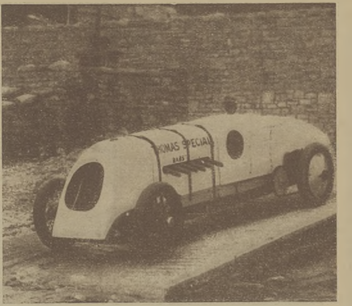
Mistrzostwa Europy w zapasach mają się odbyć jeszcze w roku bieżącym w Medjolanie. Szereg państw, jak Szwecja, Jugosławja i Węgry, wyznaczyły już swych reprezentantów. Największe przygotowania czynią węgrzy, których drużyna trenuje się już od dłuższego czasu.

Amatorskie mistrzostwo Europy w wadze pół-ciężkiej pomiędzy bokserami: włochem Bosissio i holendrem Steinhorst'em rozegrane zostało w Rzymie. Po 15 starciach zwycięstwo na punkty odniósł włoch.

ANGLJA.

Turniej tennisowy pomiędzy drużynami angielskich amatorów i zawodowców, rozegrany na krytych placach londyńskiego Dulwich Clubu przy świetle elektrycznym, zakończył się zwycięstwem zawodowców w stosunku 5:3. Spotkanie to wzbudzało duże zainteresowanie, gdyż w grach brali udział Spence ze strony amatorów i Read, mistrz profesjonałów angielskich. Zaznaczyć trzeba, że spotkania odbyły się tylko w grach podwójnych.

Drużynie angielskiej powodzi się w Afryce płn. trochę lepiej. W Kimberley'u wygrała ona na dziesięć gier dziewięć, jedyną porażkę odniósł Summerson. W East London wygrane zostały bez wyjątku wszystkie gry.



Największy w świecie automobil wyścigowy (400 PS), zbudowany przez polaka Zborowskiego.

Mistrzostwa Anglji w piłce nożnej stają się coraz ciekawsze, gdyż ostatnie rozgrywki przyniosły szereg niespodziewanych porażek dotychczasowych faworytów. Spotkanie Arsenal — Sunderland, które prowadzi dotychczas w I lidze, zgromadziło rekordową ilość publiczności i zakończyło się po bardzo ciekawej grze zasłużonym zwycięstwem Arsenalu 2:0, który temsamem wysunął się na czoło tabeli. Cardiff City, znajdujący się dotychczas na szarym końcu, zdołał uzyskać, dzięki doskonałej grze swego bramkarza Fergusson'a, zwycięstwo 1:0 nad Bolton Wanderers; tak samo Ashmores, bramkarz Westbromwich Albion, uratował swą drużynę od klęski z Leeds United, a o wyniku zadecydowała przypadkowo zupełnie zdobyta bramka przez Albion. Liverpool przegrywa po raz pierwszy na własnym boisku i to z jedną ze słabszych drużyn, Bury; wynik brzmi również 1:0. Aston Villa wygrywa z Manchester City 3:1, Westham United, grając w ósemkę po stracie 3 kontuzjowanych graczy, ulega Huddersfield Town 2:3, a znajdujący się w czołowej grupie Tottenham Hotspurs oddaje 2 punkty Notts County, który wygrał 4:2. W drugiej lidze na czoło tabeli wyszedł Sheffield Wednesday, zwyciężywszy zasłużenie londyńską Chelseę 4:1; drugi z leaderów, Middlesborough, przegrywa 2:5 z Bradford City. W Szkocji mistrz dotychczasowy, Glasgow Rangers, ponosi jeszcze jedną porażkę w spotkaniu z Falkirk 2:3.

WĘGRY.

Afera Kispesti, o której donosiliśmy w numerze poprzednim, zakończyła się zupełnie inaczej, niż się można było spodziewać. Okazało się, że nie Kispesti chciał przekupić gracza Wekerle-Telep w celu złożenia fałszywych zeznań, lecz nnodwrót jeden z nich, Zemanek, sam się do tego zaofiarował. Ostatecznie uznano zarzuty, stawiane Kispesti, za niezgodne z prawdą, a Zemanka zdyskwalifikowano dożywotnio.

Rozgrywki o mistrzostwo Węgier odbyły się mimo niezbyt nadających się z powodu śniegu boisk. Vasas wygrał z Törekvesem 4:2, U. T. E. z III Ker. 2:1, Nemzeti z E. T. C. 2:0. Spotkanie M. T. K. — 33 F. C. zakończyło się wynikiem bezbramkowym. Pozatem we wtorek rozegrane zostały spotkania towarzyskie: F. T. C. bije Törekves 5:1, Kispesti — Uniwersytet 4:2.

FRANCJA.

Borotra, słynny tennisista francuski, oświadczył przedstawicielowi paryskiego l'Auto, że w roku bieżącym w związku z wyjazdami na turnieje przebył rozmaitymi środkami komunikacyjnemi około 30.000 km.

Elridge, automobilista o sławie wszechświatowej, pobił ostatnio na torze Montlhery rekord światowy na 50 km. osiągając czas 16 m. 0,9 sek., co daje szybkość przeszło 187 km. na godzinę.

Zwracamy uwagę wszystkich Pp. Korespondentów, że poczynając od dn. 10 listopada LISTY DLA NASZEJ REDAKCJI ADRESOWAĆ NALEŻY:
„Przegląd Sportowy", Drukarnia B. Wierzbickiego
Warszawa, Chmielna 61.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel — wydawca: Gebethner i Wolff.

Klisze i druk Zakładów Graficznych B. Wierzbicki i S-ka w Warszawie, Chmielna 61, Telefon 46-73.